

Cisza przed burzą, harcownicy dokazują

16.06.2016.

Cisza przed burzą, harcownicy dokazują. *Brzydkie kaczątko i Talleyrand z kondoniarki *Agenda szczytu NATO dziwnie poszerzona! *Wenecja: agent BND ukrył polskie dokumenty *Gdzie ten szmal... *Zmiana tytułu GW? Bogactwo nie musi iść w parze z urodą, czego żywym przykładem Anna Applebaum, żona Sikorskiego, podobnie jak parciu na karierę nie musi towarzyszyć rozsądek, czego z kolei żywym przykładem jest jej mąż. W tym osobliwym związku łatwiej mi jednak zrozumieć brzydkie kaczątko, niż karierowicza, kieszonkowego Talleyranda, i to nawet nie z butonierki wyjętego, ale raczej z tzw. kondoniarki. Głupstwa wypisywane przez Appelbaum o Polsce dadzą się łatwiej wytłumaczyć jej zwyczajną niewiedzą (dość charakterystyczną zresztą dla środowiska, z jakiego się wywodzi), niż głupstwa wypisywane, wygadywane i wyrabiane przez Sikorskiego, które trudno wytłumaczyć czym innym, jak tylko wynaturzoną ambicją, odwrotnie proporcjonalną do charakteru. No i to jeszcze, że Applebaum która wydaje się inteligentniejsza od Sikorskiego - może się jeszcze nauczyć, dowiedzieć, doksztąpić, podczas gdy kariera polityczna Sikorskiego jest skończona, przynajmniej w Polsce. Nawiasem mówiąc: kariera Sikorskiego w dyplomacji dziwnie przypomina karierę Tomasza Turowskiego w zakonie jezuitów. Dotychczasowa medialna obróbka polskich władz w mediach politycznie poprawnych nie dziwi i nie zaskakuje: to raczej ledwo uwertura do tego, co nas jeszcze czeka, gdy walka klasowa zacznie się zaostrzać, czego można się spodziewać już wczesną jesienią, po letnich kanikułach, wzbogaconych szczytem NATO w Warszawie i wizytą papieża Franciszka. Zresztą już w tej kwestii puścił farbę hrabia co psy obrabia bul-Komorowski zapowiadając otwarcie nowych frontów walki we wrześniu. Zważywszy, że jako jedyny (!) poseł głosował w 2006 roku w Sejmie przeciw rozwiązaniu komunistycznych Wojskowych Służb Informacyjnych jest przez te nieistniejące dzisiaj służby zapewne ogólnie orientowany co do przygotowanego scenariusza, zapoczątkowanego aferą Trybunału Konstytucyjnego, która powinna być nazywana precyzyjnie: aferą sędziego Rzeplińskiego. Tymczasem pojawiły się informacje, że Obama i Kerry, podczas lipcowego szczytu NATO w Warszawie poruszą temat stanu praworządności w Polsce. Oznaczało to, że ten temat stał się agendą szczytu NATO! To z kolei oznacza, że administracja Obamy szantażuje Polskę podmianną rządzącej ekipy - przy pomocy tych przewrebowanych z Wojskowych Służb Informacyjnych, którzy będą się wysługiwać Waszyngtonowi za najtańsze pieniądze, za najniższą cenę. Za napiwki, a nawet za centy rzucane im do spluwaczki. To ci, za których poręczał Amerykanom izraelski Mosad podczas czerwcowej konferencji MOST w Warszawie, w czerwcu ubiegłego roku. Tym bardziej należałoby oczekiwać od polskich władz, by jeszcze przed szczytem NATO w Warszawie, w odpowiedzi na umieszczenie przez Amerykanów w agendzie szczytu NATO na agendzie jego obrad zadeklarowały ze swej strony, że umieszczają w tej agendzie dwa inne tematy: statusu Polski jako państwa przyfrontowego w ramach NATO (więc i stosownej pomocy finansowo-militarnej) oraz tematu zaprzestania przez władze amerykańskie wspierania żydowskich roszczeń majątkowych wobec Polski jako żądań opartych na rasistowskiej interpretacji praw, która to interpretacja w państwach członkowskich NATO jest poważnym zagrożeniem dla demokracji i praworządności. Być może, że umieszczenie tych dwóch tematów w agendzie szczytu NATO nic i tak nie da, ale- być może coś jednak da?... Warto sprawdzić, przetestować, a przynajmniej nie ułatwić Barakowi i Kerryemu politycznego szantażu. Ten szantaż zresztą powinien zreflektować poważnie Polonię amerykańską, wszak Obama udzielił pełnego poparcia kandydaturze Hilarii Clinton. Jakże więc Polacy mogliby głosować na demokratów?... Ci wprawdzie straszą wyborców nieodpowiedzialnym Trumpem, ale są to te i takie same strachy na Lachy (i na Jankesy), jakimi straszono wyborców podczas kampanii Ronalda Reagana. Nawiasem mówiąc: trudno wyobrazić sobie gorszą dla polskich interesów prezydenturę, niż była prezydentura Clintona a będzie prezydentura jego żony. Jeśli władze polskie będą tak ustępliwe i powściągliwe w sprawie rozszerzenia agendy szczytu NATO nie reagując na pomysły doradców niedouczonego Baraka może się okazać, że do agendy wprowadzone zostanie przesłuchanie alimenciarza z KOD na utrzymaniu żony, albo odwołanego z Waszyngtonu ambasadora Schnepfa, czy zgoła Sikorskiego Alicji Tytoń, albo Beaty Sawickiej. Że nie wspomnę już o Bolku, słynnym laureacie pokojowej nagrody Nobla z Gdańska. Powiedzieć można: gdzie nie splunąć tam trafi się dzisiaj w jakiegoś kandydata na reprezentanta narodu, wymagającego jedynie drobnego lansu w wiadomych mediach. Na razie wprowadzony do tzw. Komisji Weneckiej (do zlikwidowania w trybie pilnym) niejaki Thomas Merket, Belg (agent niemiecki?) ukrył przed 60-osobową Komisją najistotniejsze wyjaśnienia, nadesłane oficjalnie przez rząd polski w sprawie ubiegłorocznego skoku PO na Trybunał!... Wbrew stanowisku polskiego rządu grandziarze z Komisji Weneckiej zrobili natomiast z Suchockiej

„honorowu przewodniczycu tej Komisji; przypomnu w tym miejscu, że Hanna Suchocka jako premier nazwała publicznie Porozumienie Centrum „organizacj antypaństwowu”, co dało asumpt tajnym służbom do inwigilacji tej partii politycznej. Byłem wówczas członkiem PC i odebrałem to tak, jakby jakaś gwiniara plunęła mi w twarz. Przy okazji: Hanna Suchocka obroniła doktorat z „demokracji w krajach socjalistycznych”. Jak więc widać: w tej Komisji Wencekiej - grandziarz na grandziarzu, agent na agencie, karierowicz na karierowiczu. Czy aby nie tak, jak w gdańskim środowisku sędziowskim, zdemoralizowanym przez łże-liberałów z Platformy Obywatelskiej?... Właśnie przypozwany do sądu w Warszawie Tomasz Arabski uznał, że lepiej (przyjaźniej?) przesłuchany zostanie w Gdańsku, wśród swoich i po raz kolejny nie stawił się w warszawskim sądzie. I tak dobrze że nie zawinszował sobie, żeby przesłuchał go raczej niezawisły sąd w Moskwie. No, powiedzmy, w Brukseli... Gdy zaś o harcach sądowych mowa właśnie Trybunał, ale ten ze Strasburga, przypomniał sobie o torturach i oprawcach ze Starych Kiejkutów, o 15 milionach dolarów wziętki - i zażądał od władz polskich przyspieszenia śledztwa w tej sprawie, które toczy się już kilka ładnych lat, a przecież jest proste, jak drut: wystarczy przesłuchać Kwaśniewskiego i Millera! A tu jakoś nikt ich nie przesłuchuje. Jak w tej bajce o dziadku, babce, wnuczku i rzepce: „Tianut i tianut, wytjanut nie mogli”. Mniejsza już o odpowiedzialność sądowu czy polityczną, bo sprawa ani moralnie, ani prawnie nie jest taka prosta ale gdzie się podziała ta fosa? To przynajmniej warto by ustalić dla transparentności podobnych przepływów in spe. Z tych 15 milionów dolarów dałoby się na przykład podnieść wynagrodzenia pielęgniarkom z warszawskiego Centrum Dziecka, bez potrzeby drenowania kieszeni polskich podatników. Wiec gdzie ten szmal? Szmalu nie poskąpił natomiast agent-filantrop- spekulant, który kupi ostatnio prawie 12 procent udziałów w koncernie „Agora”. Ratuje w ten sposób reputację finansowu tej spółki, która straciła ostatnio państwowe alimentu reklamowe?... Niech ratuje, ale może wreszcie tytuł „Gazeta Wyborcza” zastąpi tytułem bardziej transparentnym „Gazeta Żydowska”?

Marian Miszałski